

---

## Kaukaz

Wojciech Górecki

---

### Ocieplenie armeńsko-tureckie

12 lutego prezydent Armenii Serż Sarkisjan oświadczył, że istnieją obecnie sprzyjające warunki dla normalizacji stosunków z sąsiednią Turcją. Sarkisjan zadeklarował gotowość do nawiązania z Turcją stosunków dyplomatycznych bez warunków wstępnych.

Ankara uznała niepodległość Armenii już 16 grudnia 1991 roku, ale relacje obu państw pozostawały przez wiele lat więcej niż chłodne (Turcja przyłączyła się do wprowadzonej przez Azerbejdżan blokady Armenii, której celem było skłonienie Erywania do ustępstw w Górskim Karabachu). Oficjalne kontakty ograniczały się do nielicznych spotkań w państwach trzecich lub na forach organizacji międzynarodowych; do wizyt dochodziło sporadycznie (między in-

nymi w czerwcu 2006 roku Turcję odwiedził katolikos Garegin II). Najważniejszym punktem spornym był i pozostaje stosunek do rzezi Ormian w Imperium Osmańskim w 1915 roku. Armenia uważa, że było to ludobójstwo; Turcja nie przeczy, że doszło do masowych mordów, ale nie godzi się z taką ich kwalifikacją.

Mimo braku stosunków dyplomatycznych, do Armenii zaczęli z czasem docierać tureccy biznesmeni, a do Turcji – armeńscy turyści. Uruchomiono połączenie lotnicze Stambuł-Erywań (komunikacja lądowa odbywała się tranzytem przez Gruzję).

6 września 2008 roku w Erywanii gościł prezydent Turcji Abdullah Gül. Wspólnie z Serżem Sarkisjanem obejrzał mecz piłki nożnej obu drużyn (gospodarze przegrali 0:2) i zaprosił armeńskiego przywódcę do złożenia wizyty w Turcji. Ma do niej dojść 14 października bieżącego roku.

Niezwykłe nasilenie kontaktów dwustronnych, jakie miało miejsce w następnych miesiącach, należy wiązać z ogólną aktywizacją polityki tureckiej w regionie – jeszcze w trakcie ubiegłorocznej wojny w Gruzji premier Recep Tayyip Erdoğan zgłosił projekt powołania Platformy Współpracy i Stabilności na Kaukazie, który zakłada współdziałanie państw Kaukazu (Armenii, Azerbejdżanu i Gruzji) oraz Turcji i Rosji.

### 🏰 Rosyjski kredyt dla Armenii

9 lutego Rosja przyznała Armenii olbrzymi – jak na armeńskie warunki – kredyt stabilizacyjny. Wynosi on 500 milionów dolarów, a spłatę rozłożono na piętnaście lat.

Rosja od lat stara się zwiększyć swoje wpływy w państwach WNP. Działania w tym kierunku nasiliła po wojnie w Gruzji, a w pierw-

szych tygodniach 2009 roku, w warunkach światowego kryzysu, przybrały one charakter zmasowanej kampanii. Kryzys dotknął co prawda także samą Rosję, ale w jeszcze większym stopniu inne były republiki. Korzystając z dramatycznej sytuacji tych państw (i faktu, że sama dysponuje jeszcze jakimiś rezerwami), Rosja proponuje im kredyty stabilizacyjne oraz inwestycje w zamian za określone koncesje gospodarcze i polityczne. W ten sposób uzależnia je i wiąże ze sobą. Równocześnie rosyjski biznes stara się przejmować udziały w tamtejszych przedsiębiorstwach.

Nie ujawniono, co w zamian za kredyt Moskwa chce uzyskać od Erywanii, ale mówi się o przyspieszonej integracji gospodarczej z Rosją, a nawet o wejściu Armenii do strefy rublowej.

### 🏰 Rosja rozbraja Gruzję i uzbraja Abchazję

19 stycznia prezydent Dmitrij Miedwiediew podpisał dekret zakazujący rosyjskim podmiotom dostaw broni do Gruzji i przewidujący sankcje wobec podmiotów międzynarodowych, które naruszają embargo. W praktyce dekret skierowany jest tylko przeciwko dostawcom zagranicznym – Rosjanie od lat nie sprzedają broni Gruzinom.

Tydzień później sztab Marynarki Wojennej FR ujawnił, że jeszcze w tym roku Rosja przystąpi do budowy bazy morskiej dla okrętów bojowych rosyjskiej Floty Czarnomorskiej w abchaskim porcie Oczamczira. A 6 lutego szef gruzińskiej dyplomacji Grigol Waszadze oskarżył Rosję o wysłanie do Gudauty w Abchazji dwudziestu siedmiu myśliwców. Suchumi zaprzeczyło, nie wykluczając jednak, że samoloty zostaną rozmieszczone na

mocy przygotowywanej rosyjsko-abchaskiej umowy wojskowej.

### 🏰 Saakaszwili traci zwolenników

Na przełomie stycznia i lutego w Gruzji ukonstytuował się nowy rząd. Na jego czele stanął Nika Gilauri, dotychczasowy wicepremier i minister finansów. Poprzedni premier, Grigol Mgalobliszwili, podał się do dymisji, tłumacząc decyzję stanem zdrowia. Urząd sprawował zaledwie trzy miesiące, podczas których jego gabinet był kilkakrotnie rekonstruowany.

Przyczyną niekończących się rozsad i karuzeli stanowisk są problemy kadrowe. Obóz zwolenników Micheila Saakaszwilego kurczy się z tygodnia na tydzień. Od prezydenta odwrócili się między innymi Nino Burdżanadze (była przewodnicząca parlamentu), Zurab Nogaideli (były premier), Erosi Kicmariszwili (były ambasador w Moskwie) i Wiktor Dolidze (były ambasador przy OBWE). Dotkliwą stratą była dymisja Iraklego Alasanii, byłego ambasadora przy ONZ, popularnego polityka, wymienianego jako poważny kandydat na prezydenta kraju.

Dotychczasowa gruzińska opozycja, słaba, skłócona i pozbawiona zaplecza, nie stanowiła dla Saakaszwilego zagrożenia. Teraz, gdy jej szeregi wzmacniają „dezertery” z obozu władzy, zniechęceni współpracą z prezydentem (ważną rolę odgrywają ponoć przyczyny charakterologiczne) i obciążający go winą za ubiegłoroczną wojnę z Rosją, ta sytuacja może ulec zmianie.

Saakaszwili zaczynał karierę polityczną jako minister sprawiedliwości w rządzie prezydenta Eduarda Szewardnadze (w Gruzji nie istniała wówczas funkcja premiera). Potem

przeszedł do opozycji, a następnie obalił szefa państwa i zajął jego miejsce.

### 🏰 Alijew bez ograniczeń

Na 18 marca zaplanowano w Azerbejdżanie referendum w sprawie zmian w konstytucji, które zaproponował parlament. Najważniejsza poprawka znosi ograniczenie liczby prezydenckich kadencji.

Prezydent Ilham Alijew został wybrany na drugą i – w myśl obowiązującej konstytucji – ostatnią kadencję 15 października ubiegłego roku. Na wniosek rządzącej Partii Nowego Azerbejdżanu, której przewodniczy sam Alijew, 19 grudnia parlament przyjął projekt odpowiedniej nowelizacji, a pięć dni później zaakceptował ją Trybunał Konstytucyjny. Teraz zmiany muszą przegłosować wyborcy. Jeśli tak się stanie, w 2013 roku Alijew będzie mógł ubiegać się o trzecią kadencję, w 2018 roku – o czwartą, w 2023 roku – o piątą, w 2028 roku – o szóstą. Będzie miał wówczas 67 lat, więc być może na tym nie poprzestanie. Chyba że zechce przejść na emeryturę (przewiduje to inna poprawka) albo przegra wybory.

Niezależny azerbejdżański politolog Rasim Musabekow zauważył, że nowelizacja narusza zasady demokracji, ale „z punktu widzenia stabilności i sytuacji geopolitycznej” taki zapis można zrozumieć. A jeden z działaczy Partii Nowego Azerbejdżanu powiedział, że ograniczenie liczby kadencji łamie prawa człowieka, bo jeśli jeden człowiek ma ochotę kandydować po raz trzeci, czwarty czy piąty, a inny człowiek ma ochotę go wybierać, to dlaczego im to uniemożliwiać? I powołał się na przykład Roosevelta.

Trudno odmówić temu rozumowaniu pewnej logiki.